



MARCIN ŻEBROWSKI

redaktor wydania

Kiedy po niedzielnej Mszy św. podejda do nas wolontariusze zbierający datki z okazji Dnia Papieskiego, warto sięgnąć do portfela. Bo pieniądze, jakie trafiają do Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”, są rzeczywiście potrzebne. Wystarczy przeczytać materiał o dzieciach, dla których wsparcie fundacji jest wielką szansą na lepszy start w dorosłe życie. Ich zaangażowanie w zdobywanie wiedzy, chęć poznawania i postępowania do przodu to największe pomniki papieskiego nauczania. Warto wspierać ich budowę w poczuciu, że Dzień Papieski to nasz dzień – wspólne święto potrzebujących i mogących pomóc.

ZA TYDZIEŃ

- Wspomnienie o OJCU ŚLIWCE
- Niedziela MISYJNA
- Kolejny „wstęp” DO AREOPAGU

Naukowo o społeczeństwach obywatelskich

Nowe imię solidarności

Z okazji V Dnia Papieskiego i 25. rocznicy Porozumień Sierpniowych w auli Jana Pawła II w gdańskiej kurii odbyła się konferencja „Społeczeństwo obywatelskie – nowe imię solidarności”.

Niestety – mimo że temat spotkania i prelegenci byli bardzo ciekawi – okazało się, że większość słuchaczy stanowili zaproszeni goście i klerycy z seminarium. – Wygrała piękna pogoda – przekonywano w kularach.

Spotkanie składało się z dwóch części. W pierwszej zaplanowano trzy wykłady. Ksiądz prof. Paweł Bortkiewicz, dziekan Wydziału Teologicznego z Poznania, mówił o „Zasadzie solidarności i jej nowym imieniu – wyobraźni miłosierdzia – w nauczaniu Jana Pawła II”. Ojciec Maciej Zięba, dyrektor Instytutu Tertio Millennio, prowincjał oo. dominikanów w Polsce, zasta-



MARCIN ŻEBROWSKI

nawiał się nad społeczeństwem obywatelskim – czym jest i jak je dziś budować. Z kolei Vittorio Possenti, dyrektor Ośrodka Studiów Praw Człowieka Uniwersytetu Ca' Foscari z Wenecji, wygłosił referat na temat „Solidarność widziana w aspekcie międzynarodowym”. Po zakończeniu tej części

Uczestnicy debaty rozmawiali o społeczeństwach obywatelskich

prof. Henryk Cwikliński, kierownik katedry polityki gospodarczej Wydziału Ekonomicznego Uniwersytetu Gdańskiego, przybliżył temat „Niedojrzałej gospodarki rynkowej – 25 lat po sierpniu”.

Ostatnie wystąpienie było wstępem do dyskusji.

MŻ

„ŚWIĘTOKRZYSKA GOLGOTA” W BAZYLICE MARIACKIEJ



ANDRZEJ URBANIKSI

W piątkowy wieczór w Gdańsku zabrzmiało oratorium „Świętokrzyska Golgota” Piotra Rubika. Tak rozpoczął się V Dzień Papieski w Trójmieście. Czy udanie? Miałem okazję przeczytać komentarz w wybrzeżowym dzienniku. „Muzyka programowa miała być autentyczna emocjonalnie, pełna pasji, dynamizmu i siły. Autentyzm jednak okazał się dość powierzchowny” – przeczytałem ze zdziwieniem. „Świętokrzyska Golgota”, oratorium poświęcone Janowi Pawłowi II, to połączenie fragmentów Pisma Świętego z tekstami śpiewów regionalnych i poezją. Być może rzeczywiście Paweł Deląg, który prezentował teksty, był zbyt mało dynamiczny w kontekście wykonywanych utworów. Jednak porównywanie kompozytora dzieła do Michała Wiśniewskiego to chyba zbyt daleko idące uproszczenie.

W oratorium wystąpił m.in. Paweł Deląg (na pierwszym planie)

W łączności z Papieżem



Pomnik Papieża na placu Trzeciego Tysiąclecia w Gdańsku

GDAŃSK. W niedzielę 16 października przeżywamy V Dzień Papieski. W tym roku w łączności z papieżem Benedyktem XVI jako dziękczynienie za pontyfikat Jana Pawła II, wraz z modlitwą o jego rychłą beatyfikację. Hasło tegorocznego Dnia Papieskiego brzmi: „Jan Paweł II – orędownik prawdy”. Z tej okazji o godz. 8.00 w górnym kościele Opatrzności Bożej odbędzie się uroczyste otwarcie wystawy „Jan Paweł II w

drodze do świętości”. Wystawa czynna będzie przez całą niedzielę oraz w kolejnym tygodniu, od poniedziałku do piątku w godz. 8.00–15.00. Natomiast o godz. 20.15 w górnym kościele odbędzie się spektakl muzyczny pt. „Drogi do świętości”. W ramach programu przygotowanego przez alumnów seminarium duchownego w Oliwie i Gdyńską Orkiestrę Kameralną pod dykcją Karola Hilli odbędzie się wykonanie utworu „Miserere – medytacja”, na wiolonczelę i orkiestrę gdańskiego kompozytora Marka Czerniewicza, dedykowanego pamięci Ojca Świętego Jana Pawła II. Po spektaklu, przy pomniku Papieża, na placu Trzeciego Tysiąclecia, rozpocznie się Apel Papieski. Na wspólną modlitwę i refleksję nad wizją świętości we współczesnym świecie, nakreśloną nauczaniem i życiem Jana Pawła II, serdecznie wszystkich zaprasza parafia Opatrzności Bożej.

Remonty w gminach

POMORZE. 116 pomorskich gmin otrzyma pieniądze na tak zwane inwestycje kulturalne. Dzięki unijnemu wsparciu znalazły się środki między innymi na remonty wiejskich domów kultury, świetlic i klubów. W ciągu dwóch lat do pomorskich wsi trafi w sumie ponad 18 milionów złotych. Wójtowie podpisali w tej sprawie umowy z marszałkiem województwa. Programem wsparcia objęto miejscowości liczące nie więcej niż 5 tys. mieszkańców.

Fort Grodzisko proponuje



GDAŃSK. Nieco zapomniany Fort Grodzisko w Gdańsku znów ożył. Proponuje m.in. przejście ścieżką dydaktyczną. Zainteresowanie mogą wzbudzić m.in. jaszczurka zwinka, rusalka osetnik, lulek czarny i nocek rudy. Oczywiście to tylko niektóre przedstawiciele flory i fauny gdańskiego fortu. Ścieżka dydaktyczna opisuje bogactwo przyrodnicze tego terenu. Grażyna Pilarczyk, dyrektor Parku Kulturowego Fortyfikacji Miejskich Twierdza Gdańsk, podkreśla, że tablice przyrodnicze ustawione przy ścieżce mogą z powodzeniem służyć do przeprowadzenia lekcji. Zaprojektowanie i wykonanie ścieżki kosztowało prawie 59 tysięcy złotych.

Rozśpiewani



Towarzystwo Śpiewacze im. Karola Szymanowskiego obchodziło swój jubileusz. Relacja z tego wydarzenia w następnym numerze GN

Litania Miast



Tak było podczas ubiegłorocznej Litanii

GDAŃSK. Spotkanie młodych u stóp gdańskich krzyży, w dniu Wszystkich Świętych 1 listopada, rozpocznie się o godz. 20.00. Organizatorzy zapraszają zwłaszcza młodzież ze swoimi wychowawcami i duszpasterzami. Tym razem w Litanii Miast wezmą udział mieszkańcy Gdańska, Sopotu, Elbląga, Gdyni, Tczewa, Warszawy, Krakowa, a nawet, po raz pierwszy, Londynu. Wszystko, by uczcić pamięć

tych, którzy tworzyli dawną i najnowszą historię. Temu zadaniu będzie również służyć łączność telewizyjna i radiowa między poszczególnymi miastami. Na terenie archidiecezji gdańskiej Litanie odbędzie się w Gdańsku, przy pomniku Poległych Stoczniovców, w Sopocie, obok Urzędu Miejskiego przy pomniku Ofiar II Wojny Światowej, oraz w Gdyni pod krzyżem przy Urzędzie Miejskim.

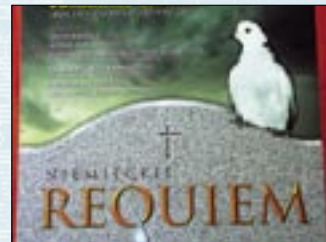
Rodziny z Kazachstanu

GDAŃSK. Kolejni repatrianci z Kazachstanu zamieszkają w Gdańsku. Radni miasta zdecydowali o przyznaniu finansowego wsparcia dla 3-osobowej rodziny państwa Martysiewiczów, którzy w Gdańsku pojawią się w listo-

padzie – zapowiedziała sekretarz miasta Danuta Janczarek. Rodzina zamieszka w Gdańsku Wrzeszczu. Mieszkanie, które otrzyma od miasta, jest w trakcie remontu. To już 15 rodzina z Kazachstanu, która zamieszka w Gdańsku.

Niemieckie Requiem

GDAŃSK. „Ein Deutsches Requiem” Johannes Brahmsa będzie można wysłuchać w bazylice Mariackiej w Gdańsku. Muzyczne spotkanie zorganizowano z okazji 60. rocznicy zakończenia II wojny światowej. Wystąpią m.in. Chór Polskiego Radia w Krakowie, Polski Chór Kameralny Schola



Cantorum Gedanensis oraz soliści Jan Reiner i Adam Kruzel.

Nieco filozoficzne jubileuszowe spojrzenie na ucznia Topolówki dzisiaj

Geniusz czy filantrop?



ANDRZEJ URBAŃSKI

Gdańska Topolówka od 60 lat kształci, wychowuje i uczy życia. Czy ludzie, którzy ją ukończyli, są wzorem dla innych? W czasie, kiedy szkoła obchodzi swój jubileusz, warto chyba postawić sobie takie pytanie.

Dziś są biznesmenami, prezesami firm, lekarzami, znanymi dziennikarzami i politykami, a także kapłanami. Aktorka Dorota Stalińska, były poseł Wiesław Walendziak, pianistka Ewa Poblócka, szef TVP Maciej Grzywaczewski, Miss Polonia Aneta Kręglińska, tenisista śp. Andrzej Grubba, misjonarz ks. Tadeusz Polak. Lista „gwiazd”, które kończyły szkołę jest bardzo długa. Nie o to jednak chodzi. Każdy może według własnej wiedzy o tych ludziach powiedzieć, czy życie swoje wygrali, czy też przegrali. Czy szkoła nauczyła ich radzenia sobie z własnymi problemami, umiejętności wczuwania się w sprawy innych? To temat na osobną rozprawkę. Zdecydowałem się jednak zapytać o to nie tych, którzy uczyli się kiedyś, ale tych, którzy kształcą się dziś. Czy w życiu chodzi tylko o sukces, czy o coś zupełnie innego?

Cisza, ale nie tylko

Gdy zadałem pytanie „Czy warto pomagać?”, w klasie III C1 zaległa cisza. Być może zbyt ogólne i mało precyzyjne. „Czy ktoś ma doświadczenie, którym mógłby się podzielić?” – brnąłem dalej przez gąszcz ciszy. „Nasza koleżanka, która ma w tym zakresie największe doświadczenie, właśnie wyszła” – usłyszałem od jednej z uczennic. Pomyślałem sobie: nie jest najgorzej, mam pierwszy głos. Potem było coraz ciekawiej i zdecydowanie odważniej. „Tak naprawdę za mało jest przestrzeni do dyskusji na tematy związane z życiem, dostrzeganiem drugiego człowieka, dzieleniem się swoim doświadczeniem. Może nie chcemy się chwalić, że potrafimy oprócz nauki i własnych zajęć poświęcać czas potrzebującym. Może po prostu nie potrafimy mówić o tym, co dobre” – takie głosy padały podczas spotkania.

Mimo wszystko pomagać

Postanowiłem nie wyróżniać nikogo z osobna. Zachowam ich wolę bycia anonimowymi w

działaniu dla innych. „Czy ktoś przeprowadził ostatnio staruszkę przez jezdnię?”. „Taki standard” – usłyszałem od razu komentarz. „Ja pomogłam osobie niewidomej” – powiedziała jedna z uczennic. „Co czułaś?”. „Było fajnie, sympatycznie. Warto pomagać ludziom. To naprawdę inaczej ustawia do codziennego życia”. „Często nie potrafimy dostrzegać piękna w codzienności” – powiedział ktoś z sali. „Miałam okazję być kiedyś na obozie z »Burmami Misiami« (obozy, podczas których pracuje się z osobami niepełnosprawnymi intelektualnie). To doświadczenie wcale nie było dla mnie łatwe. Po dwóch tygodniach miałam wrażenie, że moja pomoc nie miała sensu”. Inna osoba opowiedziała o swoim dziadku, który pomagał pewnej bardzo biednej i zaniedbanej rodzinie. „Efekt końcowy był taki, że po wielu miesiącach pomocy dziadek został przez jedno z dzieci okradziony. Pomaga jednak dalej. Nie zwątpił. Taką ma naturę” – usłyszałem. Doświadczenia niesienia pomocy mogą być różne. Ważne jednak, by w ogóle chcieć pomagać.

**Uczniowie
kl. III C1
gdańskiej
Topolówki**



**MOIM
ZDANIEM**

GRAŻYNA BOGUSZ

dyr. III LO w Gdańsku

Prawdą jest, że za mało czasu poświęca się sprawie może zbyt oczywistym, jednak ważnym. Pomoc drugiemu człowiekowi, otwarcie się na potrzebującego, niezamykanie się we własnym egoizmie, to dziś poważne zagadnienia i problem, o którym należy mówić częściej. Nawet jeśli w szkole są godziny wychowawcze, to są one czasami za bardzo określone tematami, które trzeba omówić. Problemy oczywiście ważne, takie jak: narkotyki, nikotyna, alkohol, zagrożenia współczesnego świata, nie opisują jednak całej rzeczywistości, o której wiedzieć powinien młody człowiek.

W naszej szkole staramy się mimo wszystko nie zapominać o pomocy drugiemu i uczyć tego młodych ludzi. Mamy w szkole koło Caritas, dwa kluby wolontariuszy („Starszy brat i starsza siostra” i „Junior”). W ciągu roku uczniowie angażują się w różnego rodzaju przedsięwzięte akcje charytatywne. One pokazują, że w uczniach są iskiereki dobra i świadomość, że należy i warto pomagać. Oczywiście innym zagadnieniem jest odpowiednie ich zmotywowanie. Mamy w szkole także klasy z maturą międzynarodową. Jak w takich klasach działa młodzież, to temat na osobny artykuł. Wspomnę tylko „Adopcję Serca”. Młodzież systematycznie przez cały rok wspiera finansowo biedne dzieci z Afryki.

ANDRZEJ URBAŃSKI

Mądry, biedny, b

Coraz więcej młodych ludzi z rodzin mniej zamożnych ma szanse rozwijać swoje talenty dzięki Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”.

tekst i zdjęcia
ANDRZEJ URBAŃSKI

Piętnastoletni Sebastian mieszka kilkadziesiąt kilometrów od Gdańska. Jak każdy chłopak lubi grać w piłkę, oglądać filmy i jeździć na rowerze. W przyszłości chciałby zostać muzykiem. Nie stać go jednak na rozwijanie swojego talentu. Jego rodzice stracili pracę. Nie mają na codzienne życie, a co dopiero na dodatkowe wydatki. 16-letnia Joasia jest doskonałą polonistką. Wypracowania mogą być wzorem dla innych. Chciałaby zostać dziennikarką. W wolnych chwilach uczy się angielskiego. Na dodatkowe zajęcia chodzi jednak coraz rza-

dziej. Rodzice nie mają pieniędzy na jej dojazdy do centrum.

Takich dzieci jest wokół nas o wiele więcej. Także na Wybrzeżu. Tylko w archidiecezji gdańskiej Fundacja „Dzieło Nowego Tysiąclecia” dzięki stypendiom pomaga kilkunastu młodym zdolnym osobom. To oczywiście kropla w morzu potrzeb – mówi ks. Mirosław Paracki, koordynujący współpracę ze stypendystami w archidiecezji gdańskiej.

Cedry Wielkie, Nowy Dwór Wejherowski, Wiślinka, Kartuzy, Starogard Gdański, Sobowidz, Bolszewo, Mierzeszyn czy Gościcino. Z tych miejscowości pochodzą stypendyści fundacji. Zastanawiałem się, czy nie odczuwają zażenowania? Czy bez pomocy poradziłyby sobie tak jak ich rówieśnicy z wielkich miast? Czy nie ma w nich poczucia zranionej dumy? „Dlaczego ja muszę korzystać z pomocy, a inni nie?” – cisną się na usta pytania. Czy nie mogłoby być inaczej? Rodzice mogliby mieć lepiej płatną pracę, więcej zarabiać i wspomagać rozwój zainteresowań swoich utalentowanych dzieci. Ciągłe pytania, pytania, pytania... Czyżby bez odpowiedzi?

Smutna rzeczywistość pełna optymizmu

Pojechałem do Gościcina. A właściwie do Orla. Okazuje się, że w tej małej miejscowości, położonej niedaleko Wejherowa, bez trudu można spotkać wiele utalentowanej młodzieży. Niestety, proza życia czasami przygniata. Tak jak nietrudno znaleźć zdolną młodzież bez perspektyw, tak i bez kłopotu można, i to równie szybko, spotkać rodziców, którzy stracili pracę, lub ich zarobki w minimalnym stopniu pokrywają codzienne potrzeby. I to bez szaleństw. Chyba że szaleństw nazwiemy dwudaniowy obiad w domu.

Muzyka, pomysły i obowiązki

W Orlu odwiedziłem Krzysztofa Majdę, stypendystę, którego fundacja wspiera w realizowaniu pasji i marzeń. Skromny pokój, nieco zabudowany regałami na książki. W tle słychać utwór muzyczny. Początkowo myślałem, że śpiewa Mietek Szcześniak. Potem okazało się, że to Krzysztof, zafascynowany wokalistą, postanowił skomponować, przygotować

Od lewej:
Krzysztof Majda poświęca czas na zabawę z siostrą
W środku:
Ania Dolgowska gra i śpiewa, ale w przyszłości chciałaby zostać architektem
Z prawej:
Justynka Reclaf lubi marzyć o dziennikarstwie



wemu pomnikowi Jana Pawła II

Bez perspektyw?

aranż i nagrać płytke demo, m.in. właśnie z jednym z utworów Szczeciaka. Czy będzie kompozytorem, wokalistą, a może saksofonistą? Tego jeszcze do końca nie wiadomo. Na pewno ma talent i robi wszystko, by go nie zmarnować.

Hymn o Miłości

W centralnym miejscu pokoju wisi znany tekst. Czytam: „Gdybym też miał dar prorokowania i znał wszystkie tajemnice, i posiadał wszelką wiedzę, i wszelką możliwą wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłości bym nie miał, byłbym niczym. I gdybym rozdał na jałmużnę całą majątność moją...”. Dlaczego fragment z Pisma Świętego i to właśnie ten – pytam z ciekawością. „Staram się, na ile mam siły i czas, w życiu postępować według pewnych zasad – odpowiada Krzysztof. – Nie wyobrażam sobie inaczej. Mimo że w życiu wcale nie jest łatwo” – podkreśla. Rzeczywiście, potwierdzam to. W domu Krzysztof znajduje czas nie tylko na naukę, obowiązki własne i hobby, ale musi trochę czasu poświęcić młodszej siostrze. Od czasu do czasu zagra na weselu, po to tylko, by nieco odciążyć rodziców.

Więcej być, niż mieć

Krzysztof otrzymuje stypendium od ponad dwóch lat. „To ogromne ułatwienie dla mnie. O pewne sprawy nie muszę się już martwić. Mam na wypożyczenie instrumentu, konserwacje, pomoce naukowe i naukę języka” – podkreśla. Czymś jednak ważniejszym od wsparcia finansowego jest dla niego sfera ducha. Przynajmniej raz do roku odbywa się zjazd, podczas którego jest czas na zaznajomienie się, porozmawianie o rzeczach ważnych i mniej istotnych. „Atmosfera tych spotkań jest niepowtarzalna. Tak naprawdę to w pewnym sensie czuję się wyróżniony, jak w elitarnej grupie. To duża odpowiedzialność i niesamowita zachęta do pracy na przyszłość. Jestem z tego dumny” – wyjaśnia Krzysztof.

Gitara, i co dalej...

Anię Dolgowską z Bolszewa spotkałem w drodze na próbę zespołu mu-

zycznego. Uśmiechnięta, z przewieszoną przez ramię gitarą, szła w kierunku plebanii. Raz w tygodniu spotykają się wraz z przyjaciółmi na próbie zespołu. Tym razem przygotowywali się do wyjazdu na południe Polski na prezentację parafii pijarskich. Jedną z jej pasji jest muzykowanie. Obecnie uczy się w klasie matematyczno-fizycznej. W przyszłości chciałaby zostać architektem. O sytuacji finansowej nie mówi dużo. Ucina krótko – „W domu się nie przelewa”.

Widać sens

Również ona nie czuje jakiegoś dyskomfortu z powodu otrzymywania stypendium. „Skoro są ludzie, którzy chcą pomagać, to dobrze. Gorzej by było, gdyby ich zabrakło. Wtedy marzenia byłyby nie do osiągnięcia – mówi Ania. – Poza tym nie czujemy się samotni. Zawsze możemy liczyć na wsparcie ludzi z fundacji. To bardzo ważne. Wtedy człowiek czuje się raźniej” – podkreśla. „Rzeczywiście, z roku na rok stypendystów przybywa. Ludzie zauważając dobrze zainwestowane pieniądze, które przekazują na cele fundacji, chętniej się nimi dzielą” – wyjaśnia ks. Mirosław Paracki.

Za wzgórzami

Gościcino, nieco na uboczu, ale gościnne. Justynka Reclaf, do której przyjechałem pod wieczór, czekała na mnie przed domem. Ma czwórkę rodzeństwa, czterech młodszych braci. W domu pracuje tylko tata. Do domu przynosi tak zwaną średnią krajową. Wystarcza na jedzenie, trochę na ubrania. A co dalej? „Jeśli dziś chce się zainwestować w edukację dziecka, potrzeba góry pieniędzy” – mówi mama Justynki. Na szczęście w odpowiednim momencie wkroczył proboszcz Gościcina. „Pomagał wypełniać formularze. Pilotował przyznawanie stypendium. Bez niego nie poradziłabym sobie” – mówi zadowolona dziewczyna. Średnia ocen 5,3. W przyszłości marzy o dziennikarstwie. Wie, że nauka jest jedynym rozwiązaniem na jej przyszłość. Jeśli dziś

jej się nie pomoże, szans na start z małej miejscowości nie ma raczej żadnych.

Młodych ludzi, o których los się nie wspomina, a ludzie zapomnieli, jest bardzo wielu. Ktoś może powiedzieć: każdy jest kowalem swojego losu. Tak, ale do wykucia tego losu potrzeba przynajmniej młota i kowadła. ■



**MOIM
ZDANIEM**

KS. MIROSLAW PARACKI

*odpowiedzialny za stypendystów
w archidiecezji gdańskiej*

Od samego początku uczestniczę w organizacji Dnia Papieskiego. Wśród wielu cennych podejmowanych inicjatyw jest Fundacja „Dzieło Nowego Tysiąclecia”, która promuje ludzi młodych, utalentowanych, w dużym stopniu pochodzących z rodzin niezamożnych. Wielu z nich mieszka w odległych od centrów miast miejscowościach, co uniemożliwia im często korzystanie z wielu atrakcji, także z zajęć dodatkowych. Każdy z nich otrzymuje pensum, za które kupuje przede wszystkim książki i pomoce do nauki, a niekiedy ubranie na zimę czy bilety na dojazd do szkoły. Jest to dla nich wielka pomoc. Ci bardzo zdolni młodzi ludzie rozwijają swoje talenty. Niektórzy z nich są już laureatami ogólnopolskich konkursów czy olimpiad. Fundacja nie tylko troszczy się o rozwój intelektualny stypendystów, ale także o pogłębienie w nich formacji duchowej, stąd organizujemy dla nich dni skupienia i letnie obozy. To jest całościowe działanie dla dobra tych młodych ludzi, a tym samym dla dobra Polski i Kościoła. Korzystając z okazji, w imieniu stypendystów, ich rodziców i nauczycieli serdecznie dziękuję wszystkim, którzy modlitwą i ofiarą wspierają naszą fundację, będącą żywym pomnikiem Jana Pawła II.

Etyka i postęp technologiczny

Gdański Areopag 2005

Z profesorem JANUSZEM RACHONIEM, rektorem Politechniki Gdańskiej, rozmawia Marcin Żebrowski.

MARCIN ŻEBROWSKI: – *Dwa razy dwa zawsze będzie cztery. Czy w takim razie warto dyskutować na temat nauki?*

PROF. JANUSZ RACHOŃ: – Przede wszystkim dwa razy dwa nie zawsze „do końca” jest cztery. Mamy na przykład teorię względności, regułę nieoznaczoności Heisenberga... Ale należy zacząć od rzeczy podstawowej – proszę zwrócić uwagę na rozróżnienie, jakie istnieje na przykład w języku angielskim. Słowem „science” – nauka – określa się tam nauki ścisłe, przyrodnicze, niemające nic wspólnego z humanistyką. W języku polskim słowem „nauka” określamy także historię literatury, socjologię, psychologię i inne podobne dziedziny. Między nimi jest zasadnicza różnica. W naukach przyrodniczych i technicznych stawiamy pytania, szukamy odpowiedzi, znajdujemy je, posuwamy się do przodu i stawiamy kolejne pytania. W ten sposób odkrywamy obiektywne prawa przyrody, nowe technologie... Słowem: idziemy cały czas do przodu. W humanistyce nikt nie oczekuje systematycznego postępu, tu dawne pomysły i idee innych przetwarzane są wciąż na nowo, podczas gdy w naukach ścisłych czy przyrodniczych stale pojawiają się nowe i lepsze pytania, a problemy wciąż ulegają przeformułowaniu. I pytania formułowane są po to, by znaleźć na nie odpowiedzi – uczeni znajdują je i idą dalej. Poza tym popatrzymy na renesans: Michał Anioł czy Leonardo da Vinci byli fenomenalnymi artystami, ale jednocześnie doskonałymi inżynierami. Renesansowy szlachcic nie wyobrażał sobie, że można zostać uznanym za humanistę, ignorując technikę i technologię. Tymczasem w XX wieku, w epoce wielkiego postępu naukowego, zamiast nauk



MARCIN ŻEBROWSKI

i technologię umieścić w centrum naszego intelektualnego świata – poprzez stworzenie systemu edukacyjnego, w którym nauki ścisłe i przyrodnicze traktowane byłyby na równi z literaturą i sztuką – oficjalna kultura wyższa po prostu wyrzuciła je poza nawias. Uczeń humaniści postrzegają technikę wyłącznie jako narzędzie, a ponieważ to oni tworzą elity uniwersyteckie, udało im się sprawić, że nauki ścisłe znalazły się poza kanonem ogólnego wykształcenia, a w ten sposób również poza horyzontem myślowym wielu młodych ludzi. Współczesny filozof uczęszczał w liceum do klasy humanistycznej, później studiował na uniwersytecie i nie ma pojęcia o chemii, biologii, genetyce, ewolucji... Efekt jest przykry: etyka nie nadąża za postępem technologicznym.

Czy etyka nie powinna być pojęciem stałym? Jednakowym odnośnikiem dla wszystkich pokoleń?

– W czasach Chrystusa kamienowanie albo biczowanie by-

Prof. Janusz Rachoń, rektor Politechniki Gdańskiej

ło czymś normalnym. Były to kary akceptowane przez wszystkich. Dzisiaj uznalibyśmy je za zbrodnie. Etyka na pewno nie jest pojęciem stałym. Mam nadzieję, że Areopag przynajmniej zwróci uwagę na – moim zdaniem – największy problem współczesnego świata, jakim jest właśnie nienadążanie etyki za rozwojem technologii.

Czy współczesny naukowiec, pozbawiony „opieki” etyki, ma jakieś powinności oprócz obowiązku prowadzenia odkryć?

– Moim zdaniem, fundamentalnym pytaniem naukowca powinno być: czy to odkrycie może posłużyć do niszczenia ludzi? Oczywiście należy to pytanie zadawać rozsądnie i wykluczyć możliwość wypadku. Wszak gdybyśmy podchodzili do tego bardzo rygorystycznie, musieliśmybyśmy zaprzestać budowy samochodów. Poza tym dzisiaj nieodzowni są humaniści wykształceni w renesansowy sposób. Tylko dzięki takiemu przygotowaniu w naszej pracy nie stracimy z oczu człowieka. ■

AREOPAG 2005



Tym razem prezentujemy rozmowę z profesorem Januszem Rachoniem, który będzie jednym z gości tegorocznego

Areopagu. Przypomnijmy, że dyskusje będą dotyczyć nauki. Początek trzydniowych debat zaplanowano na 10 listopada.

Jednocześnie w „Gościu Niedzielnym” rozpoczynamy nasz areopagowy konkurs. Do wygrania są najnowsze wydawnictwa areopagowe, w których znaleźć można m.in. zapis ubiegłorocznych debat. Wystarczy odpowiedzieć na pytanie: **jaki był temat Gdańskiego Areopagu w 2004 roku?**

Na odpowiedzi czekamy pod numerem telefonu podanym w stopce redakcyjnej (na ostatniej stronie gdańskiego dodatku „Gościa Niedzielnego”). ■

Mieszkańcom Straszyna niestraszne odmienne kultury

Ormiańska Msza w katolickiej świątyni

Co łączy Ormian i mieszkańców Pruszcza Gdańskiego? Na pewno nie bliskość i sąsiedztwo.

Okazuje się, że nowym zjawiskiem od kilkunastu lat jest tzw. nowa emigracja. Mowa o Ormianach, którzy z różnych przyczyn przybywają czasowo lub na stałe bezpośrednio z Armenii lub innych krajów dawnego ZSRR do Polski.

Po raz pierwszy mieszkańcy Wybrzeża, i to nie tylko Pruszcza Gdańskiego, pod koniec września mogli uczestniczyć w nietypowym święcie – Dniach Ormiańskich. Ponieważ nie wszyscy o tym święcie słyszeli, postanowiliśmy pokrótce przybliżyć to, co się w tych dniach wydarzyło.

Spolonizowani Ormianie

Pomysł zorganizowania prezentacji kultury i tradycji ormiańskich był wynikiem spotkania mieszkającego od kilkunastu lat w Polsce ormiańskiego artysty malarza Gagika Parsamiana z wójtem gminy Pruszcza Gdański Magdaleną Kołodziejczak. Ormiańskie święto stało się początkiem cyklicznych spotkań prezentujących mniejszości narodowe zamieszkujące gminę. „Warto zauważyć, że ormiańska emigracja na ziemiach polskich sięga XI w., dziś potomkowie dawnych wychodźców już całkowicie się spolonizowali” – podkreśla Małgorzata Staniszevska. „Obecnie w Polsce mniejszość ormiańska jest bardzo rozproszona” – dodaje Arek Staniszevski. Całkowicie inna sytuacja panuje wśród prawie 15-tysięcznej społeczności ormiańskiej w sąsiadującym obwodzie kaliningradzkim. Od dwóch lat działa tam prężna organizacja – Ormiańska Autonomia Narodowo-Kulturalna. I właśnie ich



Od lewej: **Górze Ararat można było oglądać jedynie na płótnie**
Po prawej: **W Dniach Ormiańskich uczestniczyli proboszczowie ks. Cezary Anusewicz i ks. Ryszard Bugajski**

delegacja przygotowała większość atrakcji pierwszego dnia pruszczańskich, a właściwie straszynskich spotkań.

Tańce, rękopisy i biesiada

Podczas wykładu rozpoczynającego spotkanie Feliks Geworkian podkreślał znaczenie wiary u Ormian. „Dzięki wierze Ormianie przetrwali ponad dwadzieścia wieków swych dramatycznych dziejów. Wiara chrześcijańska ze spisaną Ewangelią i wzniosłą liturgią weszła do kultury ludzkości” – mówił.

Jeśli ktokolwiek nie miał okazji uczestniczyć w ormiańskich tańcach i śpiewach, dużo stracił. „Niezwykłej urody kobiety, oryginalne stroje i ujmujące pieśni mogą porwać każdego, kto ma choć minimalne poczucie estetyki. Podczas dni ormiańskich można było podziwiać niezwykle barwne malarskie dzieła Gagika Parsamiana. Przygotowano również małą wystawę zdjęć zabytków Armenii i reprodukcje rękopisów ormiańskich ze zbiorów erewańskiego Matenadaranu, największej biblioteki rękopisów w Armenii.

Dni Ormiańskie nie mogły odbyć się bez biesiady. Przy suto zastawionych stołach można było posmakować basturmy, lawasza, dołmy, czyli naszych gołąbków, ale zawija-



ZDJEŃCIA ZDZISŁAW BICZKOWSKI

nych w liście winogron, pasztetu z ziołami i czosnkiem, jak również słodkiej gaty. Oczywiście nie brakło też ormiańskich win i koniaków, nie mówiąc już o ormiańskim szaszłyku.

Wyjątkowy chrzest

Podczas drugiego dnia obchodów w kościele Świętego Jacka w Straszynie odprawiono śpiewaną ormiańską Mszę świętą. Specjalnie na tę okazję przybył z Niemiec, z Or-

miańskiego Kościoła Apostolskiego, archimandryta Serobe Isahanian. Towarzyszyło mu dwóch kantorów, niezbędnych w liturgii ormiańskiej, gdzie zamiast organów brzmiały tylko ludzkie głosy. „Było to niecodzienne spotkanie z sacrum” – podkreśla uczestniczka liturgii Małgorzata Staniszevska.

ANDRZEJ URBAŃSKI

Materiał powstał dzięki wsparciu Małgorzaty i Arka Staniszevskich

ARMENIĄ URZECZONY

Zdzisław Biczkowski, mieszkaniec Straszyna

Dni Ormiańskie urządzone szczególnie uroczysto. Przedstawiono przejmującą historię Armenii. Właśnie ta pieczołowicie kultywowana pamięć o własnej przeszłości stanowi również o wartości tego narodu. Cennym darem dla uczestników była wielka dawka kultury ormiańskiej, począwszy od tej ulotnej, jak narodowe tańce w wykonaniu urodziwych dziewcząt, przez pieśni w języku ormiańskim, recytacje poezji ormiańskiej, po niezwykle kwieciste malarstwo Gagika Parsamiana i zachwycająco biegle wykonywane na żywo karykatury Tygrana Wartikyan. Osobną atrakcją była degustacja potraw ormiańskich. Najcenniejszy jednak akcent zachowano na drugi dzień obchodów, w którym odprawiono Mszę w obrządku Ormiańskiego Kościoła Apostolskiego. Niemal w całości śpiewana liturgia tchnęła starożytnością. Ogromnie podniosłe i wzruszające było Przemienienie, w którym wielkie uszanowanie zstępującemu Jezusowi Chrystusowi celebrians okazywał postępując boso wokół ołtarza. Niewątpliwie elementem ekumenicznym była asysta w ceremonii ormiańskiego chrztu św. zarówno wiernych, jak i księży katolickich, którzy kilkakrotnie szepcem zauważali, iż podobne czynności wykonują w ceremonii chrztu katolickiego.

Marynarze mogą schodzić na ląd

Wystawiają przepustki do miasta

Marynarze z krajów, których obywatele nie mogą wjechać do Polski bez wiz, mogą schodzić na ląd bez dodatkowych kosztów. Do tej pory musieli płacić 300 złotych albo pozostawać na statku.

Przede wszystkim chodzi o marynarzy z Filipin, ale także Indonezji czy Bangladeszu. Ponieważ ich ojczyzny nie mają odpowiednich porozumień z Polską, przypluwając do Gdańska albo Gdyni, musieli pozostawać na statku. Oczywiście mogli na czas po-

staju wykupić wizę. Ale wydatek 300 złotych dla wielu z nich był zbyt duży. Nie mogli więc zwiedzać miasta ani uczestniczyć w nabożeństwach organizowanych przez duszpasterstwa marynarskie. Księża musieli więc chodzić na statki i tam odprawiać Msze św. Na szczęście taka sytuacja już się skończyła.

Marynarze z krajów, których obywatele muszą przy wjeździe do Polski posiadać wizę, będą mogli ubiegać się o przepustki. Wystawi je Straż Graniczna. Będą obowiązywać przez

okres do 15 dni. W tym czasie marynarze będą mogli bez problemów poruszać się po mieście, gdzie wystawiona została przepustka. Oczywiście obowiązują ich dodatkowe warunki – muszą mieć przy sobie dokument tożsamości i nie wolno im ani opuścić granic miasta portowego, ani podejmować pracy.

Jak się okazało, zainteresowanie przepustkami jest ogromne. W pierwszych trzech dniach działania systemu Straż Graniczna wystawiła 100 takich dokumentów. **MŻ**

Spotkania seniorów

Dla starszej młodzieży

Gdyńscy seniorzy zaczęli nowy rok spotkań. Plany – zarówno w istniejących już klubach, jak i powstających ośrodkach – są bardzo ambitne.

– Mam nadzieję, że uda nam się zorganizować stałą grupę, która regularnie będzie przychodzić na nasze spotkania – mówi Barbara Katulska, prezes Klubu Seniora na Dąbrowie w Gdyni. To jeden z najmłodszych ośrodków. Seniorzy mają za sobą kilka spotkań. – Na razie mamy kilku członków. Ale nie przestajemy działać. Mamy nadzieję, że z każdym spotkaniem będzie nas więcej.

Jednym z największych klubów jest ośro-



MARCIN ZEBROWSKI

dek w Śródmieściu. Tegoroczny sezon rozpoczął od przeprowadzki do nowej siedziby, do sali przy ul. 3 Maja 27/31. Na spotkanie inauguracyjne przyszło około 100 osób. W nowej siedzibie docelowo mają spotykać się nie tyl-

Seniorzy z Dąbrowy rozpoczęli spotkania

ko seniorzy ze Śródmieścia. Ma to być pewnego rodzaju gdyńskie centrum – znajdują się tam nie tylko sale wykładowe Uniwersytetu Trzeciego Wieku, ale także kawiarenka internetowa i różnego rodzaju pracownie. **MŻ**

Twarze kurii

Metropolia



MARCIN ZEBROWSKI

Zanim rozpoczniemy przedstawianie kolejnych osób pracujących w gdańskiej kurii, warto zaprezentować historię samej archidiecezji i metropolii. Kuria jest wszak „centrum dowodzenia”.

„Pierwsza” diecezja gdańska powstała w 1925 roku. 30 grudnia została wydana konstytucja apostolska „Universa Christi fidei cura”. W niej papież Pius XI erygował, czyli powołał, diecezję gdańską. Obejmowała ona wówczas teren Wolnego Miasta Gdańska. 28 czerwca 1972 roku została ona przyłączona do Metropolii Gnieźnieńskiej. Stało

się to na mocy konstytucji apostolskiej „Episcoporum Poloniae coetus”, podpisanej przez papieża Pawła VI. Jednak największe zmiany wprowadził Jan Paweł II. W 1992 roku wydał bullę „Totus Tuus Poloniae populus”. Na jej mocy diecezja gdańska zmieniła swoje granice i została archidiecezją. Jednocześnie została ustanowiona metropolia („prowincją”) dla diecezji toruńskiej i pelplińskiej.

Patronem archidiecezji gdańskiej jest św. Wojciech. Bazyliką archikatedralną świątynią pw. Trójcy Przenajświętszej w Gdańsku Oliwie, a konkatedrą bazylika Mariacka pw. Wniebowzięcia NMP w Gdańsku. **MŻ**